

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 21 (626)

NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚW. - 21 maja 1972

ROK XIV

CZY ŚWIT KOŚCIOŁA W CHINACH?

Mur chiński staje się porowaty. Rozpoczęło się turniejem ping-pongowym z amerykańskimi zawodnikami. Późniejsza zapowiedź Nixona, o ew. wizycie, stanowiła już sensację. Dziś Czerwone Chiny należą do ONZ Państwo-obrzym, z blisko 760 mln mieszkańców, wychodzi po za rogałki dobrowolnej izolacji. A następstwa? — Poważne studium „Stolica Apostolska a Chiny”, opracowane przez Ludwika Wei Tsing-Sing, poraduje niespodziewanie, że od pewnego czasu zostały nawiązane nieoficjalne rozmowy z Pekinem. Ks. Wei, ur. w 1903 r. w Shanghai, obecnie duszpasterz chińskiej parafii w Paryżu, pracuje od dziesięciu lat nad zbliżeniem między Watykanem a Chinami. W pracy swej wywodzi, że Papież Paweł VI życzy sobie tego i popiera. Najprawdopodobniej w przyszłości okaże się, iż właśnie On wkroczył na uciążliwą drogę do nowych połowów dla Chrystusa.

Chiny, dwadzieścia lat temu, były najbardziej kwitnącym krajem misyjnym Kościoła. Przybliżona liczba trzech milionów katolików i jeden milion protestantów stanowiła w 550 mln narodzie nikłą mniejszość, ale wpływy chrześcijańskie były tam odwrotnie proporcjonalne. Misje katolickie utrzymywały trzy uniwersytety, 202 szkoły średnie, 1 850 szkół powszechnych, 257 sierotniców i 364 apteki dla biednych. Przeszło połowa z 5.000 księży była pochodzenia tamtejszego. Już w 1926 r. Papież Pius XI konsekrował sześciu biskupów rodzimych a Pius XII w 1945 ustalił normalną hierarchię z 20 Arcybiskupami i 85 Biskupami. Trzy lata potem Narodowy Rząd Chiński był gotów wysłać do Watykanu swego dyplomatycznego przedstawiciela. Zdawało się, że fundamenty Kościoła katolickiego zostały założone. Jeszcze w 1919 r. z pasją żądał O. Lebbe: „Chiny dla Chińczyków a Chińczycy dla Chrystusa! Rok 1949 przyniósł przewrót. Obwołana została Chińska Republika



Mao-Tse-Tung

Ludowa. Komuniści opanowali kraj, z wyjątkiem Tajwanu. Generał Czang-Kai-Szek, Rząd Narodowy i dyplomaci usa-

dowili się na Formozie; od tej chwili rozczą sobie pretensje do reprezentowania całych Chin.

Mao-Tse-Tung jest zagorzałym nacjonalistą. Chciałby on wzniesić drugi Mur wokół chińskiego obszaru. Odrzuca wszelkie sugestie postronne, nie wytyczając komunizmu moskiewskiego autoremantu.

Jego dewizą przewodnią, to trzy autonomie, których domaga się od swych poddanych: samowystarczalność, samodzielny rozwój i samorząd. Wysoka liczba księży, idąc daleko, podporządkowała się tym żądaniom.

Z cierpliwego, pracowitego ludu, przewodniczący chce wyśrubować model narodu, który będzie wolny od biedy i nędzy, choć, na miarę europejską, metodami brutalnymi. W 1951 r. utworzono Biuro dla Spraw Religijnych. Czu-En-Lai, oddany i ściśły współpracownik (pochodzący z arystokracji) Mao spotkał się z delegatami katolickimi. Chiński Biskup przyjął trzy autonomię pod duchowy i religijny autorytet Papieża, ale kilka miesięcy później wydano polecenie wstrzymania jakichkolwiek święceń biskupich bez aprobaty Watykanu. W odpowiedzi na to, Pekin zamknął Centralne Biuro Katolickie a szkoły i szpitale upaństwowił. W 1957 r. Rząd ukonstytuował „Katolicki Kościół Patriotyczny”, bez placet ze strony Stolicy Apostolskiej. Większość duchownych i zakonnic doń się nie dołączyła. Skutek: chińskie więzarnie, więzienia, roboty przymusowe. Opisy tych okropności wstrząsnęły opinią świata. Mimo to prześladowcy prowadzili dalej swą okrutną politykę 45 na 65 Biskupów otrzymało święcenia ważne ale bez nominacji Stolicy Świętej. Kardynał Liénart (Lille) wysunął tezę patrzenia na problem ten, zza Muru chińskiego: „Parę milionów chrześci-

MODLITWA NA ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Niech będzie uwielbiony Jezus
Chrystus, Syn Boga Żywego

— który nie chciał zostawić
nas sierotami

— który obiecał nam innego Po-
cieszyciela

— który zesłał Ducha jakoby
gwałtowny wicher

— którego Duch przenika i rzą-
dzi Kościołem

— którego Duch napełnia naj-
głębsze wnętrza naszego serca

Jezu Chryste, Odkupicielu świa-
ta, Zbawco nasz i Bracie, zmiłuj
się nad nami!

Romano Guardini

(Dokończenie na str. 8)

NARODZINY KOŚCIOŁA

Rekolekcje uczni Chrystusowych zakończyły się nadzwyczajnym wydarzeniem. W miejscu gdzie byli zebrani, nagle słyszano szum z nieba, „zerwał się gwałtowny wicher i napełnił cały dom... Ukazały się im rozdzielone języki jak gdyby ognia i na każdym z nich z osobna spoczął jeden. I wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym.” Tak wydarzenie to opisuje autor Dziejów Apostolskich.

Ziściła się obietnica Chrystusa. Apostołowie otrzymali Pocieszyciela, Ducha Świętego. Zesłał Go Ojciec na prośbę Syna, Jezusa Chrystusa. Ten Duch Święty pouczać i przypominać będzie o wszystkim, co im Jezus powiedział. (zob. Jan 14, 26).

To też w dniu zesłania Ducha Świętego drzwi Wieczernika otworzyły się na oścież. Garstka uczniów wraz z Matką Jezusa wyruszyła z Wieczernika. Kościół Chrystusowy stawia pierwsze kroki w świecie. Wchodzi w dzieje ludzkie.

Sól Ewangelii Jezusowej łączy się z życiem ludzkim i będzie mu nadawała smaku miłości, sprawiedliwości i wzajemnego poszanowania ludzi.

Szczypta nowego zaczynu Bożego włożona została w ciasto dziejów ludzkich i będzie je urabiała na miarę Bożą.

Otrzymali moc Ducha Świętego. Odtąd już będą „świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i Samarii, i aż po krańce ziemi”.

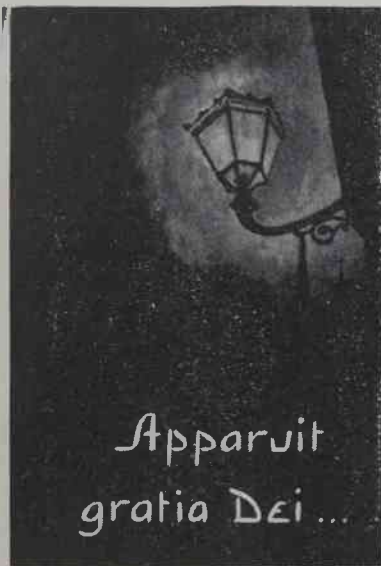
Oto narodziny Kościoła Jezusowego jako wspólnoty braterskiej! Odtąd chrześcijaństwo będzie musiało mieć tę tylko jedną cechę: wspólnota braci, złączona jedną wiarą w ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Jezusa!

W słabe i nieudolne ręce włożył Chrystus losy swego Kościoła. Ale ci ludzie nie będą sami. Z nimi będzie na zawsze Duch Święty, który oświeca i porusza i prowadzić będzie wszystkich dobrej woli.

Od samego początku Duch Święty działa przez usta i ręce apostołów. Widzimy to w pierwszych przemówieniach Piotra. Tysiącami nawracali się Żydzi. (zob. Dz. Apos. 2, 41). Samaria się nawraca i otrzymuje przez ręce Pio-

tra i Jana Ducha Świętego. (Dz. Apos. 8, 15-17).

Pod Damazkiem w dramatycznych okolicznościach nawraca się Szaweł. Staje się Pawłem. Z rąk Annaniasza otrzymuje Ducha Świętego, będzie wybrańcem Jezusa i rozniesie Inię Jego wśród świata pogańskiego. (Dz. Ap. 9, 16-17).



Kościół wychodzi z granic Palestyny, wchodzi do pogańskich narodów, zamieszkujących basen śródziemnomorski. Wchodzi nie jako zdobywca, ale cicho przerwabia i uświęca człowieka na tle jego codziennej rzeczywistości.

Duda Roman omi.

To działanie Ducha Świętego poprzez Kościół Chrystusowy napotyka wiele trudności ze strony ludzi. Nawet „Judeo-chrześcijaństwo” (nawrócenie Żydzi) gorszyli się nawróceniem pogan. Nie byli zadowoleni, że wierni Antochii nazywają się chrześcijanami. Od samego początku były kontestacje w Kościele. Kościół to ludzie danego czasu, naznaczeni duchem czasu, podlegli wynaganiom danej epoki. Bieg Kościoła, jego rozwój ludzie chcieliby ująć w ramie ludzkiego rozumowania. Kościół podlega tylko logice Ducha Świętego. Choć jej nie pojmujemy trzeba jej być posłusznym.

Cały Kościół, tak duchowni jak i wierni, musi być świadom słów Chrystusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynieśli, i ażeby owoc wasz trwał.” (Jan 15, 16).

Od chwili zesłania Ducha Świętego Kościół jest w ustawicznym marszu, jest wciąż w drodze. Nie ma prawa na ziemi się zadomowić. Kościół jest znakiem zbawienia dla całego świata. Nie może zdobywać ani pokonywać. Ma nieść bogactwo łaski Bożej i dary Ducha Świętego do wszystkich narodów. Ma uznać i uszanować bogactwa kultury tych narodów. Ma wyzwalać człowieka z wszystkich przesądów i przeszkód zniewalających godność człowieka.

Kościół ma być świadkiem Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Dziś świat domaga się jego świadectwa. Za wzorem Apostołów Kościół musi świadczyć: „Tego to Jezusa Bóg wskrzesił, czego my jesteśmy świadkami”.

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO (J. 20, 19-23) - 21 maja

„Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam: Weźmijcie Ducha Świętego!”

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

ON JEST ODDECHEM MOIM

Zesłanie Ducha św. jest spełnieniem słów Chrystusa : „Jeszcze wiele miałbym wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie Duch Prawdy, On was nauczy...” (J. 16, 12-13). Niestety, o działaniu Ducha Św. zbyt często zapominamy. Jednak, gdy mędrcy i pewni teologowie zawodzą, ustami maluczkich Duch Św. świadczy o sobie i o Chrystusie.

Kilka miesięcy temu francuski miesięcznik *Fêtes et Saisons* podjął śmiałą inicjatywę. Różnym znanym osobistościom : świeckim i duchownym, wierzącym i niewierzącym postawił pytanie : „Kim jest Chrystus dla ciebie”? Nadszły prawie wszyscy odpowiedzieli. Odpowiedzi są tak liczne i ciekawe,

CHRYSTUS PAN POSILA NAS W DRODZE DO DOMU OJCA

Pięknie opisuje ks. Jełowicki ostatnie chwile życia Fryderyka Chopina, najślawniejszego kompozytora polskiego i słynnego pianisty.

„I podałem Chopinowi Pana Jezusa ukrzyżowanego, składając Go w milczeniu na jego dwie ręce. I z oczu tryśnęły mu łzy. Czy wierzysz - zapytałem? Odpowiedział : Jak mnie nauczyła matka! I wpatrując się w Pana Jezusa ukrzyżowanego, w potoku łez swoich odbył Spowiedź św. i tuż przyjął Wiatyki i Ostatnie Pomazanie, o które sam prosił. I od tej chwili przemieniony łaską Bożą, owszem, samym Bogiem, stał się jakoby innym człowiekiem, i zeklibym, że już świętym. I opowiadał swe szczęście przyjaciółom, co go żegnać przychodzili, a i w bocznych izbach czuwać. I co chwila wołał : „Jezus, Maryjo”. Niekiedy przemawiał do obecnych z największą tkliwością mówiąc : „Kocham Boga i ludzi! Dobrze mi, że tak umieram. Siostrzo moja kochana, nie płacz. Nie płaczcie, przyjaciele moi. Jam szczęśliwy! Czuję, że umieram. Módlcie się za mną. Do widzenia w niebie”.

W samym skonaniu - pisze dalej ks. Jełowicki - jeszcze raz powtórzył najśladźsze Imiona : Jezus, Maryjo, Józef; przycisnął krzyż do ust i do serca i ostatnim tchnieniem wymówił te słowa : „Jestem już u źródła szczęścia!” I skończył. Tak umarł Chopin”.

(Z listu do Ksawery Grocholskiej z dnia 21.10.1849).

że nie tylko zapełniły cały numer, ale dodatkowo ogłoszone zostały w specjalnej książce. Pod koniec wspomnianego numeru — to samo pytanie jest skierowane do każdego z czytelników.

Setki napływających odpowiedzi dowodzą że dyskusje i sensacje na tematy religijne ogłaszane w prasie nie mają wielkiego znaczenia dla człowieka, który w religii nie formułek i sensacji szuka — ale czegoś więcej. Gdy obecny człowiek na rozdrożu stoi, nie wie czego szuka ani czym jest, setki odpowiedzi dowodzą że w Chrystusie znajdują sens życia. Jezus zrozumiany i odkryty jako przyjaciel, wypróbowany w codziennej pracy, wyrwa człowieka z potwornego zanurzania się w absurdzie.

„Jako matka rodziny — pisze żona robotnika — należę do ubogich i maluczkich. Dzięki Jezusowi żyję. Wiele wycierpiałem fizycznie i moralnie. Bez wiary — byłabym skończyła ze sobą. Ona mnie podtrzymuje.

„Nie wiedziałem czego szukam — pisze student. Odczuwałem silną potrzebę oddania siebie i gotwość przyjęcia innych. Dzięki przyjaciółom odkryłem, że Chrystus, którego ze zmarłego uważałem — żyje. Mimo tysiąca trudności jakiego spotykam, życie moje nabiera sensu w perspektywie wieczności”. „Jestem zamężna i mam dzieci, pisze żona. On jest moim oddechem i racją istnienia. W Nim znajduję sens cierpienia i Boży wymiar moich czynów, myśli i wewnętrznych popędów”.

Jezus nie tylko daje sens życiu, ale pobudza do przemiany w stosunku do ludzi i wydarzeń. „On mnie wyzwala z lęku — stwierdza pewna opiekunka społeczna. Dzięki niemu zyskuję wolność... jakby uczestniczę w twórczej wolności Boga. Z nim odkrywam życie”.

„Jestem wysportowana i wesła — mówi 15-letnia panienka. Z Jezusem odbywam naradę — gdy stoję przed ważną dla mnie decyzją. On jest dla mnie szóstym zmysłem, nieomylnym instynktem”. „Wierzę, że trudy codzienne i cierpienia nie są na próżno — wyznaje działacz syndykalny, — że walka o braterstwo i równość, o przywrócenie wartości człowieka w środowisku pracy przybliża Królestwo Chrystusa”.

Chrystus to również szczęście. „On nas uszczęśliwia, pisze młody student i

dodaje : Dla mnie kompromitacja dla Chrystusa jest obecnie wprost koniecznością. Bez wstydu też dodam, że dla wielu młodych Chrystus jest nieodłączalnym od Maryi”.

„Nie mogę się powstrzymać od wyznania mojej wiary — pisze znany pilot doświadczalny, który oblatuje samolot Concorde. Wierzę w Niego więcej niż w kogokolwiek, niż w kogokolwiek. On jest tym, który sercu nie zadaje gwałtu. Stąd radość nasza. Długo wmawiamy sobie, że wierność przykazaniom zależy od woli. Takie nastawienie nie jest wesole i kończy się upadkiem. Dopiero gdy do Niego się zwracamy i poznajemy przez Pismo św. lub naukę Soboru, wtedy spostrzegamy, że zaczynamy go kochać, lub raczej, że On nas pobudza do tego, że Jego więcej kochamy... niż nasze własne drogi błędnych samolubów. Tłumaczeń, wykrętów ani usprawiedliwień nie ma przed Tym, który nas zna, mieszka w nas i uspokaja. I w tym na nowo jest źródło radości naszej”.

Na tle sensacji religijnych, tych którzy gorszą lub są zgorzeleni, owe wyznania ludzi wiary są strumieniem ożywczego wody źródlanej. Jakby głosem Ducha św. o którym Chrystus powiedział : „On o mnie świadczyć będzie i wy również świadczyć będziecie”. Ty również drogi czytelniku, każdy z was, jeżeli chcesz, napisz kim Jezus jest dla ciebie. A twoje świadectwo dostarczy materiału do następnego zeszytu wyznań „Kim Jezus jest dla ciebie”.

Ks. Witold Kiedrowski.

PRZYSŁOWIA ŚLĄSKIE

*Kto za młodu wiele skacze,
Ten na starość nieraz płacze.*

★

*Leniwy marznie przy robocie,
A gdy je, jest cały w pocie.*

★

*Zjadłoby się, zjadło,
Gdyby z nieba spadło.*

★

*Nie ma mięsa bez kości,
A człowieka bez złości.*

★

*Kto ma stodołę na myszy,
Kto ma skarby, ten od strachu dyszy.*

Zebrał dr Cienciąła.

Le Świat KATOLICKIEGO

Nowy generał Zgromadzenia
Misjonarzy Oblatów M.N.

W Rzymie odbywa się kapituła generalna Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Tematem obrad jest : działalność apostołska, wartości podstawowe, życie wspólne, ubóstwo, kształcenie, organizacja wewnętrzna. W kapitule bierze udział 7 delegatów z polskich prowincji w kraju, we Francji i w Kanadzie.

Ponieważ dotychczasowy generał Zgromadzenia ks. Leon Deschatelet podał się do dymisji, ze względu na słaby stan zdrowia, dokonano wyboru nowego. Został nim Amerykanin, ks. Ryszard Hanley, liczący 41 lat, prowincjał wschodniej prowincji Stanów Zjednoczonych.

★ Warunki normalizacji

W ostrej artykule w tygodniku „Argumenty” nieoficjalny, ale reprezentujący z reguły linię partyjną publicysta Krasicki stwierdza że „dynamiczny” rozwój w ostatnim roku odciął „antysocjalistycznej” części polskiej hierarchii kościelnej możliwości montowania „akcji antypaństwowych”.

Po tym stanowczym stwierdzeniu „Argumenty” wysuwają pod adresem Watykanu i Episkopatu polskiego trzy podstawowe warunki, które zdaniem pisma są niezbędne do ułożenia stosunków między państwem a Kościołem.

Po pierwsze — stwierdzają „Argumenty” — reżym gotów jest znormalizować stosunki z Kościołem w „obecnej sytuacji”, która stwarza możliwość zaspokojenia potrzeb religijnych ludzi wierzących.

Po drugie — Front Jedności Narodu jest platformą, na której działać mogą wszyscy pragnący przyczynić się do rozwoju kraju.

Po trzecie — poza Frontem żadna inna grupa ani „siła społeczna” nie może prowadzić działalności, bo byłoby to „sprzeczne z zasadami demokracji

socjalistycznej” i otworzyłyby drogę do politycznej działalności sił antysocjalistycznych oraz do „tendencji wrogich Polsce Ludowej”.

Innymi słowy, piszą „Argumenty”, władza ludowa domaga się od Episkopatu i od Watykanu tylko jednej rzeczy : w zamian za trwałą możliwość wykonywania przez Kościół jego misji religijnej „absolutnej lojalności wobec społecznego i politycznego ustroju w Polsce”.

Na tych podstawach „może dojść do porozumienia między Polską a Wa-

POPIERAJMY OŚWIATĘ

Drodzy Rodacy!

Wierni blisko dwuwiekowej tradycji, i w tym roku obchodzić będziemy święto Królowej Polski i Konstytucji 3 Maja. Uczynimy to najlepiej wspierając wysiłek Polskiej Macierzy Szkolnej, która od lat pełni ważną pracę wychowawczą dla naszej młodzieży w wolnym świecie.

Apeluję do naszych Wspólnot o to, by jak najhojniej zasiłyły Dar Narodowy 3 Maja dla zapewnienia zachowania naszej młodzieży dla Polski.

Władysław Rubin.

Delegat Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji Polskiej Rzym, 1972

Podając ten komunikat z pewnym opóźnieniem, zachęcamy nie mniej gorąco naszych Czytelników o nadsyłanie datków na oświatę. Przekażemy je w myśl apelu ks. biskupa Rubina Polskiej Macierzy Szkolnej. — Red.

tykanem” — ostrzega Krasicki w „Argumentach”.

Jest to bardzo ostre postawienie warunków porozumienia — nie po raz pierwszy zresztą w takim kontekście, ale chyba po raz pierwszy w tak bezkompromisowej formie.

Planetarium im. Kopernika
w Grudziądzu

W Grudziądzu otwarte zostało planetarium — obserwatorium astronomiczne im. Mikołaja Kopernika.

Placówka grudziądzka — pierwsza tego rodzaju w Kraju, pełniąc funkcję ośrodka dydaktycznego dla młodzieży szkolnej, służyć będzie popularyzowaniu najnowszych osiągnięć astronomii i rezultatów badań kosmicznych.

★

Zmarł ks. biskup Kowalski

Na odbywającej się w Częstochowie na Jasnej Górze konferencji episkopatu Polski zmarł najstarszy biskup polski, ordynariusz diecezji pomorskiej - Kowalski.

★

Prześladowanie w Czechosłowacji

Ostatnie zarządzenia władz są tego rodzaju, że można mówić o prawdziwym prześladowaniu religii w Czechosłowacji : Powołano do życia stowarzyszenie księży postępowych całkowicie uległych czynnikom rządowym; bojkotowanie nauczania religii dzieci; podniesienie liczby kursów walczącego ateizmu przeciw religii, która — rzekomo — jest jedną z najbardziej okrutnych form niewoli; zakaz organizowania pracy skautowej; zakaz importu książek o treści religijnej itd. Ponadto żadnemu księdzu, który ukończył 60-ty rok życia nie wolno pełnić funkcji duszpasterskiej. Do seminariów mogą wstępować tylko ci, którzy uzyskają pozwolenie władz. Takiego pozwolenia nie udzielono ani jednemu z tych kandydatów, którzy zgłosili się do seminarium w Ołomuńcu. Obostrzenia w stosunku do Kościoła wschodniego idą o wiele dalej.

WIELKANOC. - W Krakowskim, w okolicach Miechowa, znajduje się miejscowość o nazwie Wielkanoc. W dalekiej przeszłości należała do rycerza nazwiskiem Jan Wielkanocki.

19 sierpnia stan jego znowu się pogorszył. Nie mógł już opuścić łoża. Koło południa otrzymał z rąk ks. Bressana wiatyki i Oleje św. Kardynał sekretarz Stanu i reszta obecnych w Rzymie członków świętego Kolegium klęczeli przy jego łożku. Obie siostry i siostrzenice odrnawiały z płaczem różaniec.

Oddech umierającego stawał się coraz cięższy. Wsparto go na poduszkach, gdyż leżąc już nie mógł złapać tchu.

— Poddaję się zupełnie Woli Bożej — powiedział ostatnim wysiłkiem. Potem stracił głos.

Stąbym ruchem skinął na kardynała Merry del Val. Długo trzymał jego rękę. Do końca już jej nie wypuścił. Zdawało się, że chce coś powiedzieć, ale zaledwie mógł jeszcze poruszać wargami. Jednak umysł jego był przytomny i rozumiał każde słowo, z którym do niego się zwracano. Wreszcie przymknął oczy. Myśli odbiegły go Przed oczyma duszy stanęły obrazy z dalekiej przeszłości. Znowu ujrzał siebie jako chłopca prowadzonego za rękę przez matkę przed złościsty obraz Madonny w Cendrole. Zdawało mu się, że matka podnosi rękę, by go do siebie przywołać.

— Tak, matko, idę już zaraz.

Potem ujrzał znów wielki dzwon z wieży św. Marka. Kołysał się, ale nie wydawał dźwięku. Był on zapewne wielkim wystawnym Boga, który nań wołał z kraju wieczności...

— Idę, Panie, idę.

Wolno mijały godziny tego dnia. Nadeszła noc. Pierwsze gwiazdy ukazały się na niebie.

Umierający nadśluchiwał. Tak, dzwon zaczął dzwonić, ciężki dzwon u św. Piotra.

— Módlcie się, módlcie. Ojciec umiera.

— Idę, idę.

Pius skinął na siostry, które zbliżyły się płacząc. Podniósł rękę do błogostawieństwa. Potem opuścił ją bezsilnie. Zegar wydzwonił dwunastą.

Nastał nowy dzień 20 sierpnia 1914 roku.

Papież zdawał się nadśluchiwać czegoś z niebosiężnej dali. Czy słyszał huk armat, krzyk rannych, rżenie umierających ?

— Weź, Panie, moje życie za nich.

Wybiła pierwsza. Raz jeszcze pochylił się lekarz nad umierającym, słuchał bicia serca, wyczuwał uciekające tętno.

Wilhelm HUNERMAN

110

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

(Zakończenie)

Ostatni kwadrans.

Ostatnie kochające spojrzenie dla wszystkich. Ostatnie spojrzenie w górę. Wówczas serce uderzyło po raz ostatni Pius X oddał swą duszę w ręce swego Stwórcy.

Otworzono jego testament, napisany w roku 1909. Kardynał, który go otworzył, czytał z oznakami najgłębszego wzruszenia następujące słowa :

Ubogim się urodziłem, w ubóstwie żyłem i wiem, że umrę ubogi. Dlatego polecam moje siostry, które zawsze przy mnie były, wspaniałomyślności Stolicy świętej i proszę o przyznanie im trzystu lirów miesięcznie.

Zarządzam, by ciało moje nie było naruszone i balsamowane. Winno być przeto, wedle zwyczaju, tylko niewiele godzin wystawione, a potem złożone w grotach kościoła św. Piotra.

Stało się według jego życzenia. Na jego grobie położono napis :

Papież P I U S X
ubogi i bogaty

cichy i pokornego serca
potężny obrońca sprawy katolickiej
usiłował wszystko odnowić w Chrystusie
zasnął pobożnie 20 sierpnia
roku pańskiego 1914

Corocznie gromadzą się dokoła jego grohowca ulubiecy jego serca, dzieci rzymskie po pierwszej Komunii świętej.

3 czerwca 1951 roku w dniu swoich urodzin został syn ubogiego listonosza z Riese ogłoszony przez Piusa XII błogostawionym.

Dzwony całego świata rozdzwoniły się, aby uczcić Ojca w chwale niebieskiej.

29 maja w roku Maryjnym 1954, ogłosił go papież Pius XII Świętym.

Święty PIUSIE X módl się za nami.

RYCERZ Z RAWENNY. - We włoskim mieście Ravenna w muzeum znajduje się stary, pochodzący jeszcze ze Średniowiecza posąg rycerza. Tradycja głosi, że ucałowanie kamiennego rycerza przyniesie szczęście w miłości. Zwyczaj ten był tak gorliwie praktykowany, że aż władze miejskie musiały koło posągu wystawić straż. Niemal każda dziewczyna zwiedzająca muzeum rzucała się bowiem rycerzowi na szyję i posagowi groziło zniszczenie!



ZAGADKOWE ZNIKNIĘCIE. - Najtęższe głowy Scotland Yardu i brazylijskiej policji zastanawiają się nad zagadkowym zniknięciem z zabezpieczonego etui, listu Ludwika XVI. Do-

kument miał być wystawiony na aukcji, przez londyńską firmę Sotheby's. Ostatni król Francji, na kilka tygodni przed egzekucją, napisał ten list z więzienia do arcyksięcia Franciszka Habsburga z prośbą o pomoc.

Kilkanaście lat później list znalazł się w rękach angielskiego oficera Georga Smitha, który wyemigrował do Brazylii. List przechowywany był z pietetymem w archiwach angielsko-brazylijskiej rodziny Smithów i jako cenna pamiątka, przechodził z pokolenia na pokolenie.

Niedawno notariusz z Rio de Janeiro Ruy Torreao Smith - aktualny posiadacz dokumentu, postanowił oddać go na aukcję firmy antykwarycznej Sotheby's z Londynu z ceną wywoławczą

10 tys. franków. Także na taką sumę ubezpieczył list od kradzieży i zniszczenia. Dokument włożono do ogniotrwałego etui, komisyjnie zabezpieczono i oddano w ręce kapitana samolotu lecącego do Londynu. Na lotnisku londyńskim, właściciel w obecności dyrektora firmy Sotheby's, otworzył etui. Pomimo nienaruszonych pieczęci pudełko było puste!



BEZ SPODNI. - Złodziej w banku w Tel Avivie zyskał kilka cennych minut w ucieczce, zabierając ze sobą nie tylko pieniądze, ale również spodnie dyrektora banku. Dyrektor musiał odziać się w spodnie jednego z pracowników przed złożeniem zeznań policji.

LUDZIE SĄ TACY

POCALUNEK POD JEMIOŁĄ. - W krajach anglosaskich jest bardzo popularny obyczaj pozwalający na to, że każdy chłopiec może pocałować dziewczynę stojącą pod jemiolą, a jej nie wolno się za to obrazić. Toteż chłopcy zastawiają rozmaite pułapki wieszając jemiolę w miejscach, gdzie zatrzymują się dziewczyny, na przykład przy łus-trze, itp.

DROGOCENNE KOSMYKI. - Salvador Dali, przybył do Nowego Jorku na otwarcie wystawy swoich dzieł. W dniu poprzedzającym wernisaż, ekscentryczny mistrz odwiedził sławny salon fryzjerski, aby przed publicznym występem, przyszyścić swoją bujną fryzurę.

Mistrz dbały o reklamę, zaprosił do salonu reporterów z nowojorskich gazet. Siedząc na fryzjerskim fotelu, udzielił im wywiadu na temat artystycznych zamierzeń i życia prywatnego. Na zakończenie rozdał dziennikarzom malutkie pakieciki, mówiąc: - „Ofiarowuję panom prezent wart teraz 50 dolarów, którego wartość będzie stale wzrastać”. W paczuszkach były kosmyki włosów mistrza.

OSOBLIWI CZARNY RYNEK. W Rzymie stanie przed sądem 35 osób oskarżonych o prowadzenie „wspólnego czarnego rynku”. Handlowali oni samochodami sportowymi kradzionymi w różnych krajach Europy i sprzedawali je w Włoszech.

WIERNIE PSY. - We Włoszech 4 psy skoczyły na ratunek tonącemu chłopcu i utrzymywały go nad powierzchnią wody dopóki stojący opodal ludzie nie przyszli z pomocą.

DOKSZTAŁCANIE GONDOLIERÓW - W Wenecji powstała specjalna organizacja dla nadawania nagród i wynagrodzeń gondolierom oraz udzielania im lekcji z historii Wenecji i języków obcych.

ZAZDROSNE KOBIEITY. - Zofię Loren i Ginę Lollobrigidę zapytano każdą z osobna: - Jakże najnieprzyjemniejszą rzecz o pani mówiono?

Oto ich odpowiedzi:

Gina: - Gdy Zofia Loren oświadczyła, że nie podziwia mnie.

Zofia: - Gdy Lollobrigida nazwała mnie neapolitańską żyratą

Gdy zrobiłem jeszcze jeden krok, zobaczyłem dwa błyszczące węgliki. Doszedł mnie też głos cichy, można powiedzieć: płynący z pokornego serca. Lecz domyślałem się, że wyrażać może także najgorsze życzenia, na przykład surowy zakaz: stać. Na wszelki wypadek stanąłem. Powiedziałem do przechodzącej dziewczyny:

— Może ktoś go stąd zabierze...

— Zawołam kierownika — odparła i odsunęła chustę z czoła. — On go zna...

Oglądał mnie uważnie, co wcale nie przeszkadzało, że warczenie przyhierało na siłę. Półokrągły otwór budy szczerlnie wypełniała zweltniona czarna sierść — przygotowanie do wyjścia. Próbowałem wyciągnąć ramię (dla dotknięcia zbawczej furtki wystarczyłyby mocny skłon ciała), lecz już samo drgnienie ręki postawiło go przede mną w gotowości. Wylażł z budy. Zwężył oczy, zmarszczył skórę na długim nosie. Zaszczekał.

Przyszedł mi na myśl drogi Zulu, kochany pies... Wędrował z nami przez wszystkie kursy rozsiane po Szkocji i po Anglii. Dotarliśmy wspólnie do „stacji” przed odlotem. Wtedy przeobraził się: zaczął nabierać nowych manier, jak się zdaje, odpowiadał w ten sposób na odmienione wyczaje swoich licznych panów, niedawno jeszcze żołnierzy całkiem normalnych, chodzących w przepiśowych mundurach, dziś wojaków zgłębia osobliwych — przebranych po cywilnemu. Przesłał warować koło kuchni, zerwał także z wylegiwaniem się na nasyżych wąskich i drewnianych łóżkach. Każdą ekipę skokową odpro-wadzał osobiście na lotnisko. Trzej moi najbliżsi: Kazik Lewko, Rysiek Skowroński i Władek Siakiewicz weszli do bombowca bez

ADC
OPOWIAD

jego asysty. Nie wiem, dlaczego wtedy nie zapakował się do odwołanego ich samochodu. Sześć godzin później już nie żył. Koło Radomia liberator rozbił się o komin cegielni.

Ten tutaj, uspokojony moim absolutnym bezruchem, odwrócił się. Chyba



Lotnicy z 302 Dywizjonu Myśliwskiego w Anglii w czasie ostatniej wojny ze swymi ulubieńcami.

przestałem go interesować: w każdym razie przednie łapy wysunął do przodu, tył wypiął ku górze. Przeciągnął się, ziewnął, chwilę igrał mu na pysku figlarny

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris-5.

uśmiech. Mój Boże — jakie miał zęby ten pies, szczególnie kły : mocne, przyżółcone u dołu niczym pałacz. Wolałem naturalnie patrzeć na ogon. Czarna łabata kita. Psia kita potrafi wydawać rozkazy. Bo ostatecznie zrezygnowałem z ucieczki, nie zwracałem na zbawczą furtkę więcej uwagi, gotów byłem usłuchać najbliższych drgnięć ogona. Lecz rodzaj merdnieć czy majtnięć okazywał się za trudny do odczytania, krył w sobie szyfr, którego nie rozumiałem.

Wytarłem dłonią czoło. Od razu wróciło do mnie jego spojrzenie. Zażenowany, opuściłem oczy.

Oglądałem sobie podwórze, na którym stałem : pieniek z białą siekierą, krzyżak do piłowania drzewa, kure dziobiącą wydeptaną trawę. Wzrok mój napotkał z powrotem tyłne jego łapy. I znów ten ogon. Śmoliste frędzle drgały tam, lecz sam ogon w bezruchu i wyprężony. Zamarłem : taki ogon to znak wszystkiego najgorszego.

Nadal nikt się nie zjawiał. Słychać było jakieś głosy i kroki. Drzwi do salki wiejskiego klubu znajdowały się po drugiej stronie budynku, od frontu.

— Ejże. Stoicie tak, panocku i stoicie, jak na weselu, a cemu to. .

Stary góral w kudłatyni serdaku przeszedł obok płotu. Znikł za rogim równie szybko, jak się zjawiał.

— Bo ten tu, właśnie, o...

Pewnie i nie dosłyszał, w każdym razie nie wrócił się. A przecież mogłem oczekiwać czegoś więcej. W czasie wojny właśnie miejscowa ludność pomagała nam bardzo. Partyzanci czuli się wśród tych gór i halizn, jak u siebie. Dla zrzutów chętnie wybierano tereny podobnie trudno dostępne.

Zostałem zaproszony z okazji dwudziestej piątej rocznicy zakończenia wojny. Miałem wygłosić pogadankę. W zaproszeniu zaznaczono, że spotkam dawnych znajomych z partyzantki. Miejscowi górale, czytałem w liście, chętnie znowu zobaczą kogoś, kto tu spadł z nieba na spadochronie. Warto by też w końcu wiedzieć, jak to wszystko naprawdę wyglądało. Nie do wiary — w jedną noc Anglia i już Polska — to ci ruch dopiero...

Od dobrej chwili nie drgnąłem. Słonce musiało grać słabiej, czulem na plecach mrowie. Przed frontem budynku

ucichło, kura przecisnęła się pod sztachetami, weszła na drogę. Kiedy w końcu zjawił się kierownik, zmarzłem porządnie, choć dłonie miałem wilgotne.

— Ależ, panie autorze... Ależ... — spojrzał w stronę psa. Wyraźnie posmutniał. Zacząłem żywić już obawy, czy po namyśle i on nie odejdzie, jak odeszli dziewczyna i góral. Rzeka jednak :

— Adolf, to ty tak na naszego partyzanta ? A wstyd. Do budy, Adolf! Panie autorze, ten Adolf...

Ruszyliśmy.

— Dość dziwne imię jak na psa — powiedziałem, odchrząknąłem chrypę.

— Ano, dostał to po swoim ojcu. Lesne imię; we wsi Niemcy, nie dało by rady, rozumiecie. Stary Adolf chodził z nami też na zrzuty. Powinniście go pamiętać...

Nie pamiętałem. Pamiętałem innego, tego, który żegnał, nie tego, który witał.

Obeszliśmy budynek, wkroczyliśmy od frontu do dość dużej sali. Zaraz uciszyło się, odwracano głowy w naszą stronę. Po schodach wstąpiliśmy na scenę. Usiadłem za stołem nakrytym zielonym sukmem. W wysokiej szklance od piwa tkwiły goździki białe i czerwone.

Kierownik powiedział kilka słów, przedstawił mnie. Poprosił o zabranie głosu.

Wstałem, rozejrzałem się. Chciałem znaleźć wśród tych ludzi znajomych z dawnych lat. Dostrzegłem jednak same młode twarze. W pierwszym rzędzie siedziała dziewczyna w barwnej chustce, widziana przed chwilą, obok zajęty miejsca jej koleżanki. Błądziłem oczami po widowni, nim rozpocząłem pogadankę. Z początku kilka ogólnych uwag o Anglii i o Szkocji, o naszych przygotowaniach do pracy pod okupacją. Przywołałem opiekuńczego Zula, jego regularne jazdy samochodem na lotnisko. Doszedłem do smutnej śmierci Kazika, Ryśka i Władka. Mimo woli przybierałem ton coraz bardziej podniosły. Nie byłem z tego rad, pragnąłem z młodymi porozmawiać o wszystkim jak najprościej. Przerwałem więc, szukałem odpowiednich słów. Ludzie siedzieli w zupełnym bezruchu.

Wtedy zaszczekał pies. Pomyślałem : Adolf ? Zerknąłem w stronę okna, skąd dochodził głos. Spoglądała stamtąd na mnie para czarnych węglików. Kryły w sobie dziwne błyski; mimo wszystko nie opuściłem wzroku. W półcieniu, przy okiennym parapecie stał stary gazda. Poznałem go wfochatym serdaku.

Przemysław Bystrzycki.

Migawki emigracyjne

W ARCHEOLOGII zaczynają się wyróżniać w północnej Francji p. Jerzy Jelski, syn nauczycielki polskiej z Rouvroy, p. Marii Jelskiej.

Jego artykuł na temat wykopalisk archeologicznych w ostatnich czterech latach na terenie północnej Francji, ogłoszony w Biuletynie Archeologicznym wydawanym przez prefekturę w Arras, spotkał się z dużym uznaniem znawców.

KOPERNIK NA KSIEŻYC. - Grupa Amerykanów polskiego pochodzenia podjęła inicjatywę wystąpienia z wnioskiem o nazwanie jednego z następnych statków kosmicznych imieniem Kopernika z okazji 300 rocznicy jego urodzin.

ANDERS I MŁODZIEŻ. - W wyprawowaniu szkolnym w Polsce jeden z chłopców napisał: „Mój dziadek w czasie wojny służył w wojsku Andersena”.

PILOT szwajcarskich linii lotniczych, Adam Szajdzicki, przeszedł ostatnio na emeryturę po przelecieciu 9,9 milionów kilometrów. W swojej karierze był również instruktorem pilotażu w Indiach. Zdarzyło mu się wtemczas w czasie lotu nad Zatoką Perską, że niezadowolony z jakiegoś ucznia mało pojętnego rzucił w eter po polsku dosadne westchnienie pod jego adresem. Nieoczekiwanie odezwano się radio : „Witaj rodaku! Czy nie będziesz przypadkiem łudował w B? Jestem tu kapitanem portu lotniczego i od dwóch lat nie miałem okazji rozmawiać po polsku”.

W AMERYKANSKIEJ CZĘSTOCHOWIE. - Gościem honorowym tegorocznego obchodu „Dnia Matki” u Ojców Paulinów w Doylestown, w Pensylwanii będzie pani Józefina Marciszewska-Muskie, matka senatora Edmunda Muskiego.

Pani Józefina Marciszewska-Muskie ma lat 82 i jest wdową. Mąż jej, krakowiec z zawodu i ojciec senatora Muskiego zmarł przed kilku laty.

W bieżącym roku Polonia Amerykańska wybrała panią Marciszewska-Muskie jako najgodniejszą tytułu „Matki Roku”.

Senator Muskie zajęty kampanią wyborczą nie będzie mógł wziąć udziału w uroczystościach w amerykańskiej Częstochowie. Reprezentować go będzie żona, p. Jane Muskie.

Omega.

CZY ŚWIT KOŚCIOŁA W CHINACH

(Dokończenie ze str. 1)

Jan ostać się nie może jeśli wobec swej władzy świeckiej nie będą 'ojalni. Czy można to wykroczenie począć im za zło, jeśli, aby przetrwać, jako Kościół chiński, musieli przyjąć instalowanych Biskupów, którzy nie otrzymali, jak się to należy, zgody Papieża? — A to może liwe nie było „gdyż pomiędzy Rządem a Stolicą Apostolską konkordatu nie ma”. Napięcie między Pekinem i Rzymem nabrzmiało, skoro Watykan uznał oficjalnie Formozę.

Wszakże za Pontyfikatu Jana XXIII poczęto przerzucać mosty do Państw komunistycznych. Papież przyjął sowieckie osobistości. Rozpoczęły się pertraktacje z krajami pod dominacją socjalistyczną. Na to, uwięzieni Biskupi, odzyskali wolność. Interweniował On w czasie kryzysu berlińskiego i kubańskiego, we wojnie algierskiej. Czechosłowacja zezwała trzem Biskupom brać udział w Soborze Watykańskim II. Chruszczow i czterech rosyjskich członków międzynarodowej Fundacji Balzano głosuje w 1962 r. za przyznaniem Papieżowi Janowi Dobremu nagrody pokojowej Nobla. Lody zaczynały topnieć.

Paweł VI nawiązuje w polityce zagranicznej do ustaleń swego Poprzednika. Wiadomości w dziennikach, że Papież wysłał przedstawiciela za „żelazną kurtynę” albo przyjmuje z poza niej wysłannika, nie miały już posmaku niespodzianek. Kontakty te, wcale jednak nie oznaczały uznania tamtych reżymów a dotyczyły jedynie ludzi w poszczególnych krajach.

Ożywienie związków między Rzymem a Chinami, jest jedną z niegorętszych intencji Ojca św. Mało są znane tego dotychczasowe wysiłki. W 1956 r. Stolica Apostolska rozpoczęła w Żernie rozmowy z upoważnionym Chińskiej Republiki. W niewiele dni po uwołnieniu Biskupa Walsh'a, spotkał się Arcybiskup Cassaroli z Ambasadorem Chin w Pekingu. Przyjście prawdopodobnie również czas ujawnienia zastłaj, zręcznego a milczącego dyplomaty watykańskiego, położonych w negocjacjach z komunistycznymi reżymami.

Od r. 1966 do 1968 szalała w Chinach kontrewolucja Patriotyczny Kościół i inne wspólnoty niechrześcijańskie zostały rozbite, domy kultu religijnego i świątynie zburzone. Tysiące poddano torturom.

rzucano do lochów lub zamordowano. Rok później rozpoczął się okres wewnętrznej odbudowy. Pekin wysłał dyplomatów na placówki. Ale i wpośród tej niszczycielskiej zawieruchy antykulturalnej, historycznej, Papież nie zaważał się powiedzieć: „Kościół katolicki jest w stanie zrozumieć, terazniejszą fazę przemian Chin od starowiekowych tradycyjnych ram kulturalnych do nowych nieuniknionych form, uwarunkowanych przemysłowymi i społecznymi strukturami”.

Papieskie podróże, poza Państwo Watykańskie, tłumaczono mylnie, jako propagandowe, demonstracyjne. „Jan Battista Montini, szukał ludzi”, napisał dziennikarz włoski, który towarzyszył Mu w drodze do Azji. Papież zaś, sam określił „symboliczne lądowanie w Hongkongu”, jako punkt kulminacyjny swej wizytacji dalekowschodniej. A Biskup Melckebecke, Apostolski wizytator dla Chińczyków poza ojczyzną, oświadczył: „Są wydarzenia, których znaczeń dziś ocenić nie podobna ani wyników przewidzieć... Jedno jest pewne, że Watykan pragnie znowu nawiązać kontakt z Chinami kontynentalnymi. Akcja ta wymaga cierpliwości i dyplomatycznego trudu”. Według rzeczoznawców na czoło wysuwają się takie punkty: Pekin nie uzna nigdy dwóch Chin; Przedstawiciel Watykanu na Formozie winien przeto zrzec się statusu dyplomatycznego; stanowisko duchownych, którzy przyjęli święcenia hiszpańskie bez pytania Rzymu, winno być też wyjaśnione. W 1959 r. wyznaczona Komisja stwierdziła w Hongkongu, że święcenia zostały udzielone ważne. Kościół w Chinach nie popadł więc w schizmę. Jest jeszcze kwestia uznania Arcybiskupa Pi Shu Shin, jako Przewodniczącego konferencji Biskupów, który jest równocześnie rzecznikiem wobec Rządu.

W tych okolicznościach skąpe są wiadomości o życiu religijnym chrześcijan. Kler jest w podeszłym wieku. Seminarja zamknięte. Rodzice mają trudności z ochrzczaniem dzieci i ich chrześcijańskim wychowaniem. Ilu przeżyło prześladowania? — Czy mają jeszcze Iskierkę nadziei?

O. P. Ladany, jeden z najlepiej obeznanych z tym zagadnieniem, ostrzega przed zbytym optymizmem. W „Misiach Katolickich” pisze on następująco: „Odnoszę wrażenie, że komunizm w Chinach zgrał się. Jeśli marksizm nie szczególnie bez reszty, to wyrodzi się i in-

na jego odmiana, różniąca się od wszytkiego, czegośmy dotąd byli świadkami. Dla Kościoła nadeszła chwila, by o tym intensywnie pomyślał”.

Ale Rzym myśli i planuje na daleką metę. I tak, są Instytuty, które przygotowują się solidnie na rozpoczęcie dialogu ze Związkiem Sowieckim i Cerkwią Prawosławną. Jezuici od kilkuset lat wrosli w głębię misyjną Azji. Ich Instytut Pastoralny w Maniła, stolicy Filipin, sposobi misjonarzy: duchownych i świeckich, do współdziałania ze społecznościami; bada możliwości i szuka rozwiązań, aby przygotować Kościół do wyjścia na „bielejące pola” Azji w duchu azjatyckim. W Brytyjskiej Kolonii Koronnej Hongkong, u bram Chin, pracuje się niezamordowanie pod kątem widzenia owego przyszłego dnia Inny Jezuicki Instytut poddaje dokładnej analizie czasopisma i wypowiedzi radiowe. Rozmowy z uchodźcami dostarczają wartościowego materiału. Redagowany przez O. Landany periodyk „China News Analysis” jedno z publikacji doskonale rozeznających się w sprawach chińskich, ocenia i wykorzystuje przejęty materiał. Aby przygotować późniejszą ewangelizację został w 1945 r. powołany w Pekinie „Christian Working Team”. W nim dokonuje się przekładów na język chiński i zaopatruje się Pismo św. w komentarze. Mało, do tego czasu, ukazało się dzieł teologicznych, któreby znalazły uznanie Chińczyków. A właśnie w ich życiu kulturalnym książka cieszy się poczytnością i odgrywa ważką rolę. Tymczasem, jednak, wysiewa się ziarno ewangeliczne w głąb stałego ładu po przez fale eteru. Do tego są nieodzowne audycje, których słowo dotrze do szarego człowieka za bambusową kurtyną.

„Dotąd”, tak pisze O. Ludwik Hartling SJ., historyk Kościoła, dzieje misji katolickich w Chinach wykazują, że krwawe prześladowania nie miały nigdy jednak zjawiska trwałego. Jeśliby ten akjomat w naszym wieku miały się sprawdzić, w takim wypadku, Chiny stałyby się dla Kościoła niwą obfitującą w najurodzajniejsze żniwa”.

Jest również możliwe, że osrodek ciężkości Kościoła katolickiego, znajdzie się w późniejszych wiekach w Państwie Środka.

I zapewne, w przyszłości, kiedy archiwa zostaną udostępnione, będzie można lepiej wysłedzić cichą i dalekosiężną myśl Papieża Jana XXIII i Pawła VI, którzy przestawili zwrócić uwagę na bardziej „ludzki” świat.

W MIESIĄCU MAJU

Czy ty wiesz mój mały Florku, że w Polsce, w tym dalekim kraju, zbierają się ludzie każdego wieczoru, w miesiącu maju, i idą do przydrożnej kaplicy, by się pomodlić do Matki-Dziewicy?

Składają jej do stóp kwiaty, te piękne polne kwiaty jakie na naszych łąkach rosną wczesną wiosną. i śpiewają przesliczne pieśni polskie o Matce świętej, co na nas z nieba patrzy i o nas pamięta.

„Słońce majowe w ognia koronie,
za las się czarny chowa.

Strzechy i sady, pola i błonie,
owiata mgła różowa.

A w tej złocistej blasków powodzi
w sukience z gwiazd utkanej
jakaś powiewna postać wychodzi
na szmaragdowe łąny.

Bielą się z dala Jej białe szaty

po łąkach i po lesie,

a wietrzyk za nią chodzi, skrzydlaty
i rąbek szat jej niesie”.

(L. Rydel)

Cudowna jest wówczas ta chwila nabożeństwa ku czci Przenajświętszej Matki Boskiej, wysłuchującej modłów biednego ludu z całej Polski. Czy możesz wyobrazić sobie tę chwilę. mój Florku, tutaj zdala od kraju, na miejskim podwórku, gdzie słychać zamiast śpiewu, ryk syren i warkot samochodów, płynących nihy rzeka od wschodu do zachodu? Nie wiem, czy mnie rozumiesz i czy potrafisz odczuć to piękno majowego wieczoru, kiedy słońce kryje się za las i mrok się wkoło rozposciera, a w głębi nieba księżyc się wznosi, taki biały jak kula kryształowa.

„Nie tylko ludzie, lecz wszystko co żywe, w Maryi Panny zostaje opiece, Ona się światem troszczy dobroliwie muszką w powietrzu, drobną rybką w rzece, ptaszyną małą z pisklety drobny mi, nawet robaczkiem co wypęta z ziemi” (Marian Gawalewicz).

I płynie ta modlitwa rzewna i gorząca, wyrwana z głębi serca, przepojona bólem i rozpaczą, tęskniotą i płaczem, i ścięła się u Jej stóp złocistym kobiercem.

„Od nieba jesteś jaśniejsza Maryjo, od słońca jaśniejsza Królowo, od miesiąca, Panno Przenajświętsza, i od srebrnych, Pani łaski pełna!... od zorzy rannej, od obłoków jasných i od światłości morza Tyś jaśniejsza i promienista, Dziewico Maryjo! Błogosławio-

Życia emigracji

BELGIA

10-TE WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKOWE KSMP W BELGII

W niedzielę po południu w dniu 16 kwietnia, w lokalu Polskiej Misji Katolickiej, odbyło się 10 z kolei Walne Zebranie Związku KSMP. w Belgii. Mimo niepogody młodzież zjechała się licznie. Były reprezentowane koła z Okręgów : Bruksela, Centre, Charleroi, Liège, Limburgia (Zolder-Heusden) i Mons. W obecności ks. rektora Misji H. Repki, ks. K. Szymurskiego, dyrektora KSMP, księży : B. Kurzawy, J. Noskiewicza, L. Lewandowskiego i M. Kuchcińskiego, pana mgr Rzemieniewskiego, przedstawiciela „Narodowca” i Macierzy Szkolnej oraz 29 druhow i druhen, prezes Fr. Klimanowicz dokonał otwarcia zebrania i powitał wszystkich obecnych. Po krótkim słowie wstępnym ks. Dyrektora i wspólnie odmówionej modlitwie „Ojciec nasz”, przystąpiono do odczytania porządku dziennego zebrania i wyboru przewodniczącego i sekretarki. Przewodniczącym wybrano ks. B. Kurzawę, a sekretarką druhnę L. Białecką. W dyskusji zabierali głos : inż. E. Budziński, Fr. Klimanowicz, ks. M. Noskiewicz i inni.

W zastępstwie nieobecnego sekretarza związkowego dh. J. Stója, który odbywa służbę wojskową, protokół z ostatniego zebrania walnego odczytał dh. Musiał, prezes z okręgu Liège.

Zaproszeniem do refleksji i dyskusji był referat „Jesus People”, wygłoszony przez druhnę prezeskę Zarządu głównego K. Wocheń. Była to relacja o pewnym ruchu religijnym wśród amery-

kańskich hippisów, które tworzą różne grupy, czytają Pismo św., śpiewają i w spotkanie z Chrystusem. W związku z referatem toczyła się ożywiona dyskusja.

feratem toczyła się ożywiona dyskusja.

Po referacie przemówił również do młodzieży Ks. Rektor i zwrócił uwagę, aby młodzież wcześniej wyrabiała w sobie zmysł odpowiedzialności i umacniała się religijnie. Przykładem jak wcześniej na młodzież spadają odpowiedzialne obowiązki jest praca młodych w szpitalach, pielęgniarek, laborantek i całego personelu, od których zależy leczenie i zdrowie chorego. Samo podanie lekarstwa jest gestem wielkiej odpowiedzialności. Inny przykład to chociażby prowadzenie auta przez młodych, gdy biorą na siebie odpowiedzialność za poruczone im życie innych. Młodzież powinna się czuć odpowiedzialna za innych młodych, którzy nie powinni jej być obojętni. Samo życie religijne też wymaga od młodych energii, aby np. wstać rano na Mszę św. Życie organizacyjne : występy, spotkania, śpiewy, dyskusje mają dla młodzieży duże znaczenie, bo wyrabiają ducha koleżeństwa i budzą przyjaźń. Wreszcie kursy „Loreto” są dla młodzieży wspaniałą okazją do przemyślenia problemów młodego ich życia i poznania innego kraju. Na tegoroczny kurs zgłosiło się 17 druhow i druhen.

Liczebność tego zebrania jest dowodem, podkreślił Ks. Rektor na zakończenie, że zainteresowania społeczne i organizacyjne nie są obce młodzieży, która nieraz może iść w zawody z innymi organizacjami starszego pokolenia.

Poczem poszczególne koła okręgowe dały sprawozdanie ze swej całorocznej pracy. I tu widać jak młodzież walnie przyczynia się do ożywienia polskiego życia.

Podczas półgodzinnej przerwy podano znakomite ciasto i kawę.

Po przerwie zebrani wysłuchali sprawozdania Zarządu Głównego : prezesa

naś między niewiastami, boś była Matką Bożą tu na ziemi, a jesteś w Bożym królestwie Królową!” (M.G.)

Taki wieczór spędzony w tej wiejskiej kaplicy, zostanie ci w pamięci, mój Florku, po wieczne czasy. A gdy dorosniesz i zapomnisz o matce swojej, o tej ziemi dalekiej, i o tej Polsce, której byłeś karmiony mlekiem to ci się zawsze przyśni ta mała kapliczka o majowej porze, kiedy modliłeś się szczerze, jak dziecko, do Matki Bożej..

Iulian Majcherczyk

dha Fr. Klimanowicza, prezeski dhny Wocheń K., skarbniczki dhny Mazgaj A. i Komisji Rewizyjnej, dh. inż. E. Budzyński. Prezes nawiązał stosunki z KSMP w Anglii i z KSMP we Francji.

W dyskusji nad sprawozdaniami uwypuklono te punkty programu, na które w niektórych kołach kładzie się szczególny nacisk np. doskonalenie języka polskiego w Liège w kursach, dawanych przez p. Wojciechowskiego, czy też pogadanki ideowo-wychowawcze w Mons, o których mówił p. E. Łagocki.

Ustępujący Zarząd otrzymuje absolutorium. Z przeprowadzonych wyborów ukonstytuował się nowy Zarząd o dwuletniej kadencji w składzie: prezes, dh Fr. Klimanowicz (Centre) — ponownie; prezeska, dhna Stefania Goch (Mons); skarbniczka, dhna Anna Maria Mazgaj (Mons) — ponownie; sekretarz, dh Jerzy Stój (Bruksela) — ponownie; zastępczyni sekretarza, dhna Anna Dudziak (Mons); Komisja rewizyjna, przewodnicząca: dhna Lidia Białecka (Centre) członkowie: dh

FRANCJA

ZŁOTY JUBILEUSZ PARAFII

Parafia św. Stanisława w Marles-les-Mines obchodzi w niedzielę 11 czerwca br. Złoty Jubileusz pod przewodnictwem ks. biskupa Wł. Rubina, ks. Rektora Z. Bernackiego i ojca Prowincjała OMI J. Lewickiego.

Oto szczegółowy program:

10,00 godz.: powitanie ks. Biskupa i dostojnych gości.

LORETO 1972

Na kurs młodzieżowy pt. „Loreto” zgłasza się co roku około 120-150 uczestników. Najwięcej zawsze wysłała Anglia. Z Francji, od zaistnienia tych kursów, liczba uczestników wzrosła od 7 na początku do 30 zgłoszonych w tym roku.

Jeszcze jest więcej przewidzianych czy zapowiedzianych. Niestety, mimo ścisłych terminów wymaganych przez biura podróży i instytucji, która nas przyjmuje, lista zgłoszeń nie jest skompletowana, gdyż dalsze zapisy nie zostały jeszcze zgłoszone.

Dlatego też uprzejmie proszę, ponieważ sprawa jest bardzo pilna, aby, o ile jeszcze są zgłoszenia przesłać je na adres:

Ks. Wałensa Marian OMI, 263-bis, rue St-Honoré, 75-Paris 1^{er}.

inż. Edmund Budzyński (Mons) i dhna Mireille Janda (Charleroi). Wszyscy wybrani ponownie.

Program pracy obejmował urządzenie festiwalu, którego gospodarzem i organizatorem ma być Koło w Liège. Festiwal odbędzie się w Liège we wrześniu. Dokładna data będzie podana później. — Week-endy studiów w okręgach i ewentualnie jeden week-end centralny, jeśli będzie odpowiednia liczba zgłoszeń. — Wymianę prelegentów i wzajemną pomoc w pracy organizacyjnej.

Nadto wysuwano takie propozycje jak stworzenie biblioteki związkowej, dyskoteki, urządzenia wystaw folklorystycznych i filatelistycznych oraz kursu instruktorskiego (tańce).

Wskutek tego, że majówka w Comblain-la-Tour odbędzie się 2 lipca, do Vaudricourt wybierze się również delegacja na Złot w niedzielę 25 czerwca. W Comblain program artystyczny ma zapewnić KSMP Mons. Śpiewem „Pod Twą obronę” zakończono Walne Zebranie.

Ks. B. Kurzawa.

zapisów. Dalsze oczekuję. Nie mniej, uprzejmie proszę Czcigodnych Księży, którzy zapisali lub którzy jeszcze zapiszą, o podanie nazwiska, imienna, daty urodzenia oraz dokładnego adresu.

Te szczegóły zostały podane dla niektórych, ale często brak mi jest daty urodzenia. Inni winni jeszcze nadesłać wszystkie dane.

Data urodzenia jest potrzebna, aby podzielić uczestników na grupy dyskusyjne jako tako ujednolicone.

3) Koszta za Kurs

Koszta za Kurs wynoszą:

— za podróż tam i z powrotem samolotem: 470,00 F.

— za Kurs: całkowite utrzymanie oraz wycieczki do Montserrat, Madrytu i okolicy, Toledo - Escorial itd. na trzy dni: 330,00 F.

Należność za Kurs proszę przekazywać już od teraz na konto Polskiej Misji Katolickiej.

Mission Catholique Polonaise en France, CCP Paris 1268-75. — 263-bis rue St-Honoré, 75-Paris 1^{er}.

zaznaczając na czeku, w miejscu przewidzianym na korespondencję: za Kurs „Loreto” i podróż.

4) Bagaże: Ponieważ podróż odbędzie się samolotem, nie można zabierać ze sobą wielkich walizek. Dozwolone jest zabrać ze sobą bagaż, który waży nie więcej jak 20 kg. A trzeba przewidzieć jeszcze zakupy pamiątek w Hiszpanii. Za kilkanaście przekraczające 20 kg trzeba specjalnie dopłacać.

A więc zabrać ze sobą tylko praktyczne rzeczy, lekkie gdyż będziemy w kraju ciepłym, i które można łatwo przeprać. Przewidzieć jednak można coś ciepłego w razie niepogody — co się rzadko zdarza. Oczywiście nie zapomnieć stroju kąpielowego.

Kto może, niech zabierze ze sobą strój narodowy, lub instrument muzyczny.

5) Papiery: Kto ma obywatelstwo francuskie, wystarczy posiadać ważną „Carte d'Identité”.

O ile uczestnik nie jest pełnoletni, winien posiadać również tak zwaną „Autorisation de sortie du territoire Métropolitain pour mineur”.

Dla innych trzeba postarać się o wizy. W razie wątpliwości, proszę poinformować się w miejscowym „Commissariat de Police”.

Na zakończenie, przypominam o konieczności pilnego i dokładnego zgłoszenia jak najrychlej.

Inne informacje dotyczące Kursu

czy podróży zostaną nadesłane przeze mnie wprost do każdego uczestnika.

Łączę Czcigodnym Księgom, wyrazy głębokiej czci oraz serdeczne pozdrowienia in Christo.

Dla uczestników, łączę miłe pozdrowienia oraz cieszę się na myśl bliższego zapoznania się na Kursie.

Szczerze oddany
Ks. Marian Wałęsa OMI
Dyrektor KSMP.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Małec Stanisław S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wingles-62, zebrane przez Członkinię Brac. Żyw. Różańca
Auchy 412,00
Vendin 301,00
Wingles 490,00
Razem 1.203,00

Ks. Lasoń Andrzej CM., dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wittenheim 68, zebrane przez Członkinię Brac. Żyw. Róż. pp. Antończyk i Janczurewicz 440,00

Ks. prał. Jagła Franciszek, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Auby-59
Auby 652,00
Pont-de-la-Deule i Asturies 361,00
Leforest 258,00
Courcelles 193,00
Villers 141,00
Razem 1.605,00

Złożyli na ręce Księdza Rektora w czasie wizytacji w Kolonii Magny-71

P. Domachowski 100,00
P. Oborzycycki Walenty 10,00

P. Ferdynus Stefan 10,00
P. Susmarski Antoni 10,00
P. Sipka Rozalia 10,00
P. Czerwonka Anna 10,00
P. Strzelczyk Jadwiga 15,00
P. Bury Karolina 10,00
P. Krzak Sabina 10,00
P. Kwasna Franciszka 10,00
Razem 195,00

Ks. Nieruchalski Jan OMI od :
Pp. Chodynów i Stefańskich.
Ezy-sur-Eure-27 50,00
P. Maciak, Ezy-s.-Eure-27 10,00
P. Rulka,
May-eu-Multien-77 10,00
P. Falik Aniela,
Annet-sur-Marne-77 15,00
Razem 85,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej :
263-bis, rue Saint-Honoré — Paris 1^{er}
C.C.P. 1 268-75 PARIS.

Trybuna Czytelników

PO WALNYM ZJEZDZIE KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

Byłem jednym z tych, którzy brali udział w ostatnim Walnym Zjeździe Kongresu Polonii Francuskiej.

Uderzyło mnie, że w tymże Kongresie liczba członków zmniejsza się ogromnie : w chwili tworzenia Kongresu w 1949 roku liczyła 46.000 członków; w 1972 r. już tylko 23.000. Nic więc dziwnego, że ks. Rektor ostrzegł obecnych, by organizacje razem ze sztandarami nie schodziły do grobu.

Znamienne jest ponadto, że Kongres Polonii Francuskiej (a raczej niektórzy jego członkowie) konsekwentnie likwiduje tych, których szumnie zwykło się

nazywać „przyszłością emigracji”. Do obecnych władz Kongresu nie wchodzi - po raz pierwszy od założenia KPF - ani jeden członek KSMP, ani nawet jakikolwiek b.prezes lub b.przezska Związków KSMP. Stąd widać, jak w praktyce wyglądają niekne słowa o KSMP - „przyszłości emigracji”. Młodzi dobrze wiedzą, co ich czeka w tych warunkach.

Ostatnie wybory do władz KPF, naczelnej organizacji, były przykładem, jak można łamać prawo, ustalone tradycje i dopiero niedawno ustalony statut : odbyły się bez przewodniczącego wyborów, a radzie administracyjnej odmówiono tajnego głosowania.

Starszym przypomniaty się czasy „snacyjne”, a młodszym dzisiejsze wybory narzucone w duchu „demokracji ludowych”.

Czy dlatego redakcja „Głosu Katolickiego” nie otrzymała zaproszenia na ten zjazd ?

Jeden z młodych.
(Nazwisko i adres znany redakcji)

HUMOR

Nowicjuszka

Nowozaangażowana i hojażliwa sekretarka :

— Panie dyrektorze, bardzo przepraszam, ale czy mógłby pan jeszcze raz powtórzyć cały tekst od słów „Szanowny Panie...” do „łączę wyrazy szacunku...”

★

W trosce o przyszłość

Szef do młodego urzędnika, któremu odmówił podwyższenia pensji :

— Doskonale się orientuje, że przy obecnie otrzymywanym wynagrodzeniu miesięcznym nie może pan myśleć o założeniu rodziny... Ale po latach będzie mi pan za to szczerze i głęboko wdzięczny.

★

Pomyłka

— Szybko, szybko — denerwuje się lekarz — w tej chwili otrzymałem telefon, że gość nie może żyć beze mnie. Na to córka :
— Uspokój się, tatusiu, to był telefon do mnie.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{er}.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.
O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

POLSKIE SKARBY TEKSASU

Kilkuletnie badania naukowe przeprowadzone przez ks. dr Jacka Przygodę, profesora Uniwersytetu Loyola w Kalifornii, w rejonie najstarszego planowego osadnictwa polskiego w stanie Texas nagrodziły nas książką, która odśloniła istotną „złotą wartość” starej Polonii amerykańskiej. Od jak dawna sięgnąć mogą pamięcią, walczyłem z zakłamaniami w publicystyce historii polsko-amerykańskiej, choćby nawet zakłamaniami najniewinniejszym, jak posługiwanie się drugo-, trzecio- i nawet czwartorzędnymi źródłami informacji przy pełnym zaniedbaniu „primerów”, porównań, zestawień i niezbędnym weryfikacyjnym wiązaniu źródeł informacyjnych różnych ośrodków, by dopiero z tej masy dobywać prawdę ostateczną. Niezbędnym było przeprowadzić najdokładniejszy wywiad i „screening”, by uratować wielu Polaków naszej przeszłości przy montowaniu dokumentarnej księgi dziejów Sokolstwa Polskiego w Ameryce. W ten sam sposób okazało się niezbędnym obronić twórcę pierwszego polskiego życia organizacyjnego w Stanach Zjednoczonych na skalę wszechkrajową, Jana Barzyńskiego, właściwego ojca Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Nie inaczej wypadło obronić pozycji Juliusza Andrzejkowicza w tworzeniu Związku Narodowego Polskiego. Teraz dr Przygoda, po latach poniewierania pamięci wspaniałej postaci polonijnego pioniera w osobie ks. Leopolda Moczygemby przez różnych pisarzy, przy pomocy naukowego badania i naświetleń w oparciu o „primery” świeżo odkryte, odślonił zgoła wspaniałą „image” tego kapłana i w naszej historii dał mu miejsce pomnikowe, słusznie mu należne.

Widzę w Arizonie codziennie niemal z jaką czułością nasi bracia Meksykańscy odnoszą się do pomnika swego hiszpańskiego pioniera-misjonarza, znanego popularnie pod mianem „ojciec Kino”. Postać jego łączy urokiem i dla reszty arizońskich chrześcijan. Posługując się mulem, przedzierał się on samotnie po-

przez pustkowia Południowego Zachodu, torując drogę chrześcijaństwu i cywilizowanemu osadnictwu. Czegoś podobnego dokonał „ojciec Leopold” w Texasie, wprowadzając w tegoż najprymitywniejszym okresie osadnictwo Polaków. Ze względu na podzwrotnikowy klimat południowego Texasu, prymitywizm warunków osadniczych tych Polaków śląskich przerasta nie tylko warunki, ale i wysiłek, a także poświęcenie się angielskich Pielgrzymów w Massachusetts w roku 1620.

20-LECIE RADIA WOLNA EUROPA

W dniu 3 maja odbył się w Monachium obchód 20 rocznicy istnienia Radia Wolna Europa. Z tej okazji odprawił Mszę św. dziękczynną ks. infułat E. Lubowiecki, kazanie wygłosił ks. kanonik Kirschke.

W godzinach popołudniowych odbył się obchód w salonach Arabella House na 22 piętrze. Nadeszły depesze i życzenia od wybitnych osobistości z całego świata. M.in. życzenia nadesłali księża biskupi Rubin i Wesoly.

Do spraw zasłużonej dla Polski a zagrożonej obecnie stacji radiowej wrócimy jeszcze niejednokrotnie.

Czas katolikom texaskim na wzniesienie wspaniałego pomnika „Ojcu Leopoldowi”, jak nie mniej cała ta grupa śląskich Polaków zasługuje na zbiorowy pomnik, mający utrwalić niemożliwy wprost w dziejach człowieczeństwa dówód ludzkiej wytrzymałości, poświęcenia, siły woli, logiki myślenia. piękna charakteru i wszelkich zalet, jakich innym brak do wytrwania i samostanowienia.

Łatwo było pisać niejednemu historykowi o „wielkim błędzie” ks. Moczygemby, o „rzuceniu setki rodzin polskich w prerie wężom na pożarcie”, albo o „kłótwach rzucanych na jego głowę przez ofiary nieludzkiej wyprawy”. Kto to czytał, łatwo mógł dojść do wniosku, że z misji ks. Moczygemby nikt nie ocalał, jak z pierwszej osady angielskiej Sir Waltera Raleigh na wyspie Roanoke w r. 1585. Tymczasem raczkującemu terytorium texaskiemu ks. Moczygemba dał zwartą grupę pionierów, którzy — jak ongiś Pielgrzymi — szukali wolności, gotowi dla tego ideału nawet dzikie pola zamienić w ziemię urodzajną, by tym pionierskim osadnictwem na pustkowiu wykuć sobie przywileje dziś przewyższające Hiszpanów, by na dobę dzisiejszą osiąść pozycję socjalną, która ołnitw powinna Polonię nawet w Chicago.

Rolnicza ta Polonia śląska sprzed setki lat dziś ma własną inteligencję, ma własnych naukowców, ma kupców i przemysłowców, ma nawet obszarników-milionerów, którzy dziś w oparciu o Amerykę okres swój obecny nazywają dopiero wstępem do prawdziwej wielkiej przyszłości. Dzisiejsi polscy Texanie wiedzą, że inicjatywa Ojca Leopolda była jedną z najwspanialszych inwestycji, jaką Polacy mogli kiedykolwiek w Texasie zaryzykować.

Nie jest prawdą, że rzucił owych pionierów na pastwę losu. Opiekował się nimi i postępu osadnictwa doglądał na tyle, ile przy swych rozległych obowiązkach misjonarza zakonu mógł sobie w ówczesnych warunkach pozwolić. Nie było dróg, nie było kolei, brakowało nawet koni. Posługiwano się najpowszechniejszą metodą transportacji — mulami.

Dzięki znakomicie opracowanej książce ks. Przygody, „Texas Pioneers From Poland”, dowiadujemy się, że dziś nasi Texanie mają do swej dyspozycji kadłaki, mieszkają we wspaniałych nowoczesnych rezydencjach, ich przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe imponują nowoczesnością urządzeń i metod biznesu. A nad tym wszystkim dominuje przeświadczenie, że nad głowami nie świszcze im knut germański, który z ojczyzny wygnał ich przodków, oraz że na codzień jaśnieje im wielka i wspaniała wolność amerykańska. Gdy do tego dołączymy dobrobyt, jakiego pod butem najeźdźczych oprawców zasnaby na Śląsku nie mogli — pionierskie cierpienia Ślązaków przeistoczyły się w „polskie skarby w Texasie”.

Artur L. Waldo.